



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

W numerze

AKTUALNOŚCI

Polska rodzina na Ukrainie

Na szczególną uwagę zasługuje geografia placówek naukowych, które na konferencję wydelegowały swoich najlepszych współpracowników. A przybyli oni m.in. z Kijowa, Kirowogradu, Tarnopola, Doniecka, Lwowa, Winnicy, Czerkas, Ołeksandriji, Kamieńca Podolskiego, Łucka, Warszawy, Opola i Olsztyna. • 2

POLACY

Spotkanie z poezją Marii

Nadmienić warto, że Stowarzyszenie Polaków Kijowa im A. Mickiewicza (prezes Irena Gilowa) po raz szósty raz uczestniczy w tym Festiwalu i jeszcze nigdy uczestnicy nie wracali bez nagród. • 3

OŚWIATA

Szkolnictwo polskie po reformie

Jeśli chodzi o stosunek do Ukraińców, to mam bardzo przyjazny do nich stosunek. Szczególnie interesuje się Ukrainą od czasu Pomarańczowej Rewolucji. A teraz powstała jeszcze kwestia organizacji wspólnych mistrzostw, więc jest wiele wydarzeń w życiu współczesnym między naszymi dwoma krajami... • 6

Informacja wstępna

III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

W dniach 22- 26 września 2007 r. w Warszawie toczyły się obrady III. Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. W Zjeździe uczestniczyło 300 delegatów z 60 krajów, w tym dziesięcioosobowa delegacja z Ukrainy. W uroczystościach otwarcia i zakończenia Zjazdu udział wzięli: Prezydent RP Lech Kaczyński, Marszałek Senatu

rzecz Polonii. Mówił o opracowanym raporcie dotyczącym stosunków między państwem polskim a Polakami za granicą, o inicjatywach ustawodawczych - w tym o Karcie Polaka, a także o przygotowywanej ustawie o obywatelstwie polskim, która pozwoliłaby Polakom mieszkającym za granicą łatwiej je uzyskać. Premier zapowiedział ponad-



W uroczystości zakończenia Zjazdu w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego udział wzięli: Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, Prezes Rady Ministrów Jarosław Kaczyński, Honorowy Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Helena Miziniak

RP Bogdan Borusewicz, Prezes Rady Ministrów Jarosław Kaczyński, Prezydent RP RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

„Czynimy wszystko, by nasze stosunki były coraz bliższe i lepsze” - mówił Premier Jarosław Kaczyński do delegatów Zjazdu. Premier przypomniał działania rządu na

to, że w najbliższych dniach powstała swego doradcę ds. Polonii i Polaków za granicą Michała Dworczyka na stanowisko pełnomocnika ds. realizacji ustawy o Karcie Polaka.

Reportaż naszego własnego korespondenta ze Zjazdu ukaże się w najbliższym numerze pisma.

Inf. „DK”



2 października b.r. do Kijowskiego Gimnazjum Słowiańskiego - największej (ponad 1500 uczniów) szkoły tego formatu na Ukrainie - przybyli: Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński i Konsul ds. polonijnych Andrzej Słomski. Dyrektor Gimnazjum Georgij Beżenar zapoznał zaszczytnych gości z pracą tej lingwistycznej uczelni, prowadzącej również lekcje języka polskiego. Wizyta ta zbiegła się z przyjazdem do Gimnazjum 32. osobowej grupy młodzieży, pod kierownictwem Beaty Nowak, zorganizowanym przez Stowarzyszenia „Pogodne życie”, działające przy bursie szkolnej w Puławach. Dzięki współpracy tych zakładów oświatowych (nawigowanej jeszcze w 2003 roku) gościnne Puławy odwiedziło już ponad 3 tys. uczniów z Kijowa.

Na zdjęciu (od lewej): Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński, Prezes Związku Polaków Kijowa Aniela Jurkowska (organizator wieloletniej wymiany grup młodzieży) i Konsul ds. polonijnych Andrzej Słomski podczas okolicznościowego koncertu dla gości z Polski

KOS

Symposium

Proboszcz parafii Chrystusa Króla Wszechświata o. Wiesław Pęski SAC co pewien czas inicjuje akcję o skali międzynarodowej. Nie speszzył się i tym razem, zorganizowawszy Symposium Międzynarodowe pod bardzo wyrażnym tytułem „Leczenie alko- i narkouzależnionych, pomoc współuzależnionych, a także profilaktyka uzależnień - doświadczenie Ukrainy i Polski”.

Ku oczyszczeniu, ODNOWIENIU I UZDROWIENIU!

Dwudniowa konferencja, z szeroką, szczerą dyskusją na bardzo drastyczny i nader aktualny dla społeczeństwa temat, odbywała się w kijowskim Domu Nauczyciela z udziałem fachowców obu krajów: psychologów, psychiatrów, terapeutów, fizjologów, księży, pedagogów, kierowników ośrodków rehabilitacji alkoholików i narkomanów.

Symposium wywołało wielkie zainteresowanie. I ze zrozumiałych przyczyn - przecież wódkę piją prawie wszyscy. Z tych „prawie” niemało jest również takich, którzy już nie potrafią żyć bez odurzającego płynu. Nawet (i to również zaznaczono na konferencji bez większej dyskusji) trzy butelki piwa na co dzień całkowicie wystarczą dla oczywistego - mimo że niezauważalnego dla osoby - wejścia w krótkim czasie w stan kapitalnego uzależnienia alkoholowego.

Mychało Szysza (Prezes Centrum Obsługi Grup Anonimowych



Alkoholików, Kijów, na zdjęciu): „Najgłębsze życzenie każdego alkoholika - nauczyć się pić w miarę. Pamiętam, jak dwanaście lat temu kupowałem od razu cztery butelki taniego wina, zakładając, że to mi

musi wystarczyć na cztery dni. Oczywiście wypijałem wszystkie tego samego wieczoru. Z tym, że potem nic nie pamiętałem, co, kiedy i nawet gdzie robiłem...

ciąg dalszy na str. 2

Symposium

Ku oczyszczeniu,
odnowieniu
i uzdrowieniu!

Ciąg dalszy ze str. 1

Teraz pracujemy w naszym Centrum według metody „Dwanaście kroków” dość skutecznie, podtrzymując się wzajemnie w postanowieniu o abstinencji.

Jest sprawą niezwykle ważną, by po etapie pierwszego kroku - po wyznaniu własnej słabości, nikczemności i niezdolności uwolnienia się od nałogu samodzielnie, wybrać następnego opiekuna Tego, kto jest mocny. Przecież śpiewamy: „Pan ma wielką moc!...” Dobrze jest, kiedy człowiek uzależniony zaufa Bogu - to jest podstawa leczenia”.

Wołodmyr Iwanow (kierownik *Wieczornego Programu Ambulatoryjnego dla Osób Uzależnionych, Kijów*): „Przeszedłem wielką, długą i wieloetapową drogę od uleczenia własnego do psychologa medycyny. Na każdym z tych etapów myślałem, że już wszystko wiem na tyle, że mogę skutecznie pomagać innym.

A jednak za każdym razem okazywało się, że zgromadzonej wiedzy i doświadczenia nie wystarczało. Ten, kto poświęcił się pracy, która ma na celu pomoc innym, musi ciągle doskonalić się sam”.

Na Ukrainie prawie 30% ludności znajduje się w strefie zagrożenia alkoholowego lub narkotycznego. Z tym, że wśród zarejestrowanych alkoholików kobiety stanowią 20%. Są wsie, w których liczba alkoholików stanowi do 80-90%.

Państwo ukraińskie dużo deklaruje, ale faktycznie zamyka oczy na problem alkoholizmu i narkomanii. Co pewien czas wszczynają jakąś prowizoryczną akcję państwo-społeczna albo dyskusja - okolicznościowa. I dzieje się to wtedy. Kiedy stale widzimy zachęcające reklamy wódki, wina, piwa i wyrobów tytoniowych, co rozpala popyt na te pozycje spożywcze i podtrzymuje „kondycję i tonus” tej społecznej strefy zagrożenia alkoholowego lub narkotycznego.

I trzeba zaznaczyć, że takiej właśnie państwowej polityce faktycznej obojętności zawdzięczamy fakt, że 80% spożywających narkotyki - to młodzież w wieku do 28 lat.

Oczywistym jest także to, że istniejący system organizacji życia w Ukrainie nie sprzyja rozwojowi kultu moralności. A gorzej, że osoby w wysokich gabinetach władzy przede wszystkim (jeżeli nie wyłącznie) zatroskane są własnymi sukcesami politycznymi oraz tym, abyśmy my również przebywali wyłącznie w takiego rodzaju „troskach”...

Eugeniusz GOŁYBARD

Konferencja

POLSKA
rodzina na Ukrainie

(punkt widzenia z ostatniego rzędu sali konferencyjnej)

W dniach 9-11 września 2007 roku w Kirowoградzie została przeprowadzona międzynarodowa konferencja na temat „Polska rodzina na Ukrainie: historia i współczesność”. Konferencja została poświęcona 125. rocznicy urodzin Karola Szymanowskiego, który przyszedł na świat na Ziemi Kirowoградzkiej (byłej Jelizawietgradzkiej).

Organizatorami tego naukowego forum byli: Kirowoградzki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Wołodomyra Winniczenki, Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie i in.

Ta doniosła społeczno-polityczna akcja odbyła się pod bezpośrednim patronatem Konsulatu Generalnego RP w Kijowie. Przeprowadzono ją na bardzo wysokim poziomie, który zagwarantował udział znakomitych, utytułowanych naukowców z Ukrainy i Polski. Na szczególną uwagę zasługuje geografia placówek naukowych, które na konferencję wydelegowały swoich najlepszych współpracowników. A przybyli oni m.in. z Kijowa, Kirowogradu, Tarnopola, Doniecka, Lwowa, Winnicy, Czerkas, Ołeksandriji, Kamieńca Podolskiego, Łucka, Warszawy, Opola i Olsztyna. Na konferencji panowała atmosfera plura-

lizmu i życzliwości. W pewnym stopniu sprzyjała temu postawa gospodarza konferencji - rektora Hryhorja Kłoczka. Profesor Hryhorij Kłoczek jest akademikiem Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, członkiem Związku Literatów Ukrainy, a z pochodzenia - Polakiem. Nad sprawnym przebiegiem konferencji czuwali: prezes SUPU

Henryk Stroński oraz miejscowi działacze - Aleksander Poliaczk i Witalij Pliński.

Jak już wspominałem, konferencja była poświęcona niezwykle aktualnemu i ważnemu tematu:

„Polskie rodziny na Ukrainie”. Analiza wygłoszonych referatów świadczy o tym, że udało się zlikwidować jeszcze jedną „białą plamę”, a nauka i społeczeństwo poznały wiele nowych faktów i związanych z nimi osób.

W kilku przypadkach treść referatów nie odpowiadała tematowi konferencji, i z tym faktem można by się pogodzić, jeśli by nie zawierały one błędnych tez. Bez względu na to, czy podoba się to pewnej lektorce, czy też nie, problem Łemków, Hucułów, Bojków i innych narodowości, które gwałtem wysiedlono do Ukrainy z terytorium Polski (a jak twierdzi owa pani, że ziemie od wieków należały do Ukrainy), dotyka tak zagmatwanej kwestii, jak rewizja granic, które powstały w rezultacie II wojny światowej. Wyobraźmy sobie, że np. Niemcy przy-

pomną sobie teraz o utraconych Sudetach i ziemiach za Odrą i Nysą, Rumuni - o Bukowinie, Węgrzy i Czesi - o Zakarpaciu itp., itd. I do czego to doprowadzi?

Było także kilka przypadków, kiedy brak dyscypliny odnośnie czasu przeznaczanego na wystąpienie ze strony jednych, powodował naruszenie praw innych uczestni-



Polska rodzina Ratuszniaków-Wojciechowskich, pochodzących z obwodu kirowoградzkiego



Kirowoградzki Państwowy Uniwersytet im. W. Winniczenki

ków konferencji. W rezultacie niektórym osobom po prostu zabrakło czasu, by odpowiednio rozwinąć temat.

W części podsumowującej obrady konferencji nie zabrakło burzliwych dyskusji.

Pragnę podkreślić, że moje uwagi mają subiektywny charakter i w żaden sposób nie mogą umniejszyć ideowego i naukowego znaczenia owego forum.

Uczestnicy konferencji odwiedzili miejscowy kościół parafialny, muzeum krajoznawcze, któremu przekazano szereg unikalnych dokumentów i fotografii pochodzących z rodzinnych albumów, dom-muzeum Szymanowskich. A w czasie koncertu wysłuchali utwory polskich kompozytorów.

Materiały konferencji zostaną opublikowane w formie książki.

Adolf KONDRACKI

(Tłum. D. Jaworska)

Szkolenie

Lubelska szkoła nauczycieli

Lublin. Stare polskie miasto, bogate w historyczne zabytki. Słynie ze swojej kultury i wysoko-kwalifikowanych fachowców.

Latem 2007 roku wzięłam udział w organizowanym w Lublinie 2-tygodniowym, 164-godzinnym szkoleniu - „Polska kultura i tradycja”. Wykładowcy doskonale przygotowali swoje zajęcia, a także metodyczne materiały, które będą wykorzystywane w pracy stowarzyszeń na Ukrainie.

Chociaż zajęcia rozpoczynały się o 7.30 rano i trwały aż do godziny 21.30, stażyści byli zadowoleni z przygotowanego dla nich programu. Każdy nowy temat przyjmowano z wielkim zainteresowaniem i wdzięcznością. Dobrze wspominały kierownika kursu Jacka Szpunara, który cały czas spędzał razem z nami. Kontrolował tok zajęć a także sam prezentował niektóre tematy. Interesował się wszelkimi problemami związanymi z naszym pobyt w Polsce i zawsze proponował sposoby ich rozwiązania. Taki stosunek do pracy wywołał u nas bardzo pozytywne wrażenie. Również pozostali wykładowcy wykazali się profesjonalizmem i odpowiedzial-

nością. Metodą wykładania polskiego tańca ludowego zajmowali się Janusz Litko, Leszek Gęca oraz Ludwik Piłat. Młode małżeństwo Ewa i Leszek Gęca prowadzili kurs polskiej tradycji. Opracowywali oni kostiumowe scenki, poświęcone polskim religijnym, narodowym i folklorystycznym tradycjom i świętom. Głęboko poruszył nasze dusze kurs historii muzyki. Razem z wykładawcą Tomaszem Jasińskim wędrowaliśmy od średniowiecznej

muzyki sakralnej po muzykę współczesną. Z przyjemnością słuchaliśmy utworów polskich kompozytorów: M. Ogińskiego, F. Szopena, J. Dobrzyńskiego, S. Moniuszki, a także twórców współczesnych: K. Giegockiego, K. Penderewskiego, G. Góreckiego. Wspólnie z wykładawcą Januszem Lawgminem słuchaliśmy pieśni współczesnych autorów. Małgorzata Wróblewska na wykładach języka polskiego troskliwie uczyła nas poprawnej wymowy.



Feliksa Bielińska (C) z uczestnikami koncertu Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych

Oprócz nasilenia edukacyjnego programu, ciekawie był także zaplanowany przez organizatorów kursu czas naszego wypoczynku. Podczas wycieczki do Lublina zwiedziliśmy Stare Miasto, Muzeum Wsi Lubelskiej a także kino. Odbyła się wycieczka do królewskiego zamku w Kozłowie, wycieczka do Sitna, gdzie braliśmy udział w spotkaniu teatrów ludowych, a także wyjazd do Sułowszyna, gdzie relaks na łonie malowniczej przyrody uwieńczył koncert zaprezentowany na zakończenie Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych.

Wszystkie przedsięwzięcia stanowiły swoiste przygotowanie do koncertu finalnego, jaki odbył się na zakończenie kursu w Lublinie. Słuchacze z wykładawcy pragnęli zostawić po sobie dobre wspomnienia. Przychylna reakcja widowni była dla nas dowodem odniesionego sukcesu. Pozostały piękne wspomnienia i głęboka wdzięczność za ciekawy program kursu, profesjonalizm wykładowców i kierownika Jacka Szpunara, a także pragnienie wdrożenia nowych idei do działalności kulturalnej stowarzyszeń polonijnych na Ukrainie.

Feliksa BIELIŃSKA

(Prezydent Stowarzyszenia Polonijnego „Aster” w Niezłynie)

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

OBWIESZCZENIE o głosowaniu w wyborach do Sejmu RP i Senatu RP

1. Podaje się do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 11 ust. 3 Ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 roku - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz. 499 z późn. zm.), Postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 września 2007 roku w sprawie zarządzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 162, poz. 1145) obywatele polscy przebywający za granicą i posiadający ważny paszport polski mają prawo głosowania w wyborach, które odbędą się w dniu 21 października 2007 roku.

2. Dla realizacji tego prawa Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Rozporządzeniem z dnia 27 września 2007 roku (Dz. U. Nr 180 poz. 1283) utworzył za granicą obwodów do głosowania w wyborach.

3. Obywatele polscy przebywający na terytorium Ukrainy mogą głosować w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 170 w budynku Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, przy ul. B. Chmielnickiego 60 w godzinach od 6.00 do 20.00 lub w Obwodowych Komisjach Wyborczych przy Konsula-

tach RP w Charkowie, Lwowie, Łucku i Odessie.

4. Aby wziąć udział w głosowaniu obywatele polscy posiadający ważne polskie paszporty powinni zostać wpisani, na podstawie zgłoszenia, na listę uprawnionych do głosowania. Zgłoszenie do spisu wyborców można wnieść do konsula ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaxem lub e-mailem. Adres Konsulatu Generalnego RP: 01030 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60, tel. (03844) 284 00 35, faks: 234 99 89 e-mail: konsulat@polska.com.ua

Zgłoszenie powinno zawierać nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, miejsce zamieszkania (pobytu) wyborcy, numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania oraz numer ewidencyjny PESEL, jeśli wyborca go posiada. Zgłoszenia można dokonać najpóźniej w 5 dniu przed dniem głosowania (tj. do 16 października 2007).

5. Obywatele polscy stale zamieszkałi za granicą, którzy będą przebywać w kraju w dniu wyborów mogą wziąć udział w głosowaniu w obwodzie właściwym dla miejsca ich pobytu, jeżeli w dniu wyborów (nie składając wcześniej wniosku o wpis do spisu wyborców) przedłożą

obwodowej komisji wyborczej ważny polski paszport (ale nie dowód osobisty) oraz udokumentują, że stale zamieszkują za granicą (takim dokumentem może być np. karta stałego pobytu, dokument potwierdzający zatrudnienie za granicą lub dokument uprawniający do korzystania ze świadczeń ubezpieczenia społecznego za granicą). Na tej podstawie osoby te zostaną dopisane do spisu wyborców i dopuszczone do głosowania.

6. Wyborca, zmieniający miejsce pobytu przed dniem wyborów, może głosować na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania (art. 26 ust. 3 ustawy). Jest ono wydawane na wniosek wyborcy przez konsula, który sporządził spis wyborców. Na podstawie zaświadczenia wyborca może głosować w dowolnie wybranym obwodzie w kraju lub za granicą.

7. Spis osób uprawnionych do głosowania będzie udostępniony do wglądu w ciągu dwóch dni przed rozpoczęciem głosowania. Udostępnienie spisu nastąpi na pisemny wniosek zainteresowanego.

Konsul Generalny RP w Kijowie

Grzegorz OPALIŃSKI

Kijów, dnia 30 września 2007 r.

Wybory



1 października w Ambasadzie RP na Ukrainie odbyła się konferencja prasowa podsumowująca pracę polskiej misji obserwacyjnej na wyborach do parlamentu Ukrainy, z udziałem Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Adama Lipińskiego, Ambasadora RP na Ukrainie Jacka Kluczkowskiego oraz Mariusza Waszkiewicza. Z informacji uzyskanych od ok. 120 obserwatorów można stwierdzić, że kampania wyborcza przebiegała w gorącej atmosferze politycznej dyskusji, nie wykraczając jednak poza ramy przyjęte dla państw o ugruntowanej demokracji.

Spotkanie w noc z trzydziestego września na pierwszy października

Na nasze nadzwyczajne wybory do Rady Najwyższej na Ukrainę przyjechało sto dwadzieścia obserwatorów z Polski. Do lokalu wyborczego miasta Irpeń, gdzie byłem członkiem komisji, przyszło kilku młodych obserwatorów z Polski. Wszyscy dobrze rozmawiali w języku ukraińskim. Później się okazało, że wśród nich był tylko jeden Polak – etnograf Arkadiusz, wszyscy pozostali zaś to Ukraińcy – przedstawiciel amerykańskiej firmy Paweł a z nim studentki Anna-Maria i Anita. W rozmowie z nimi wyjaśniłem, że w Polsce prawie w każdym mieście Ukraińcy mają możliwość uczenia się języka ojczystego w szkole. Istnieją cztery ukraińskie licea, zbudowano ukraińską cerkiew.

Interesowali się wydarzeniami na Ukrainie dużo wcześniej. Twierdzą, że Ukraina i demokracja na Ukrainie rozwija się szybko. Na lepsze zmienił się i Kijów, ale stan dróg pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Na moje pytanie o skutkach wstąpienia Polski do Unii Europejskiej odpowiedzieli, że są pewne trudności ale jeżeli mówić ogólnie to są to rezultaty pozytywne. Co prawda - zaznaczyli - wprowadzono limity na mleko, na wylów ryb i to wywołuje protesty. Natomiast wieś się rozwija, a studenci mają szansę uczyć się zagranicą. Ale najgłośniejsze, podkreślali, jest to, że Polska jest naprawdę zainteresowana współpracą z Ukrainą.

A. ZBOROWSKI

(Tłumaczenie Oksany Tkaczuk)

O Festiwalu jeszcze raz

Tegoroczny, szesnasty już z kolei Festiwal Poezji Marii Konopnickiej – zorganizowany przez Towarzystwo im. M. Konopnickiej pod patronatem Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza – odbywał się jak zwykle w Przedborzu (Góry Mokre) w połowie sierpnia. Tym razem imprezę zaszczylił swoją obecnością prawnik Poetki Jan Bielski, który stał na czele poważnego jury i przez całe 3 dni bardzo życzliwie wsłuchiwał się w występy uczestników. A było ich co niemiara, bo niemal 350-ciu. Przyjechali tu z wielu krajów, w tym najwięcej z Ukrainy, Litwy, Białorusi, Łotwy, Rosji. Wszyscy oni występowali na Festiwalu w różnych kategoriach wiekowych.

Nasza grupa, reprezentująca Stowarzyszenie Polaków Kijowa im. A. Mickiewicza, wraz z kierownikiem Łarysą Iwlewą – laureatką I nagrody w roku 2005 wyjechała z Kijowa do Przemyśla, gdzie podstawiono nam autokar, którym dojechaliśmy do Przedborza.

Przedbórz to 5-tysięczne, historyczne, bardzo malownicze miasteczko nad Pilicą u podnóża Gór Świętokrzyskich. Zakwaterowano nas w równie pięknej i uroczej wiosce Włoszczowo, skąd codziennie autokarem jeździliśmy do Przedborza. A wieczorem w ten sam sposób wracaliśmy na nocleg. Mieszkałiśmy w czystych pokojach ze wszystkimi wygodami (natrysk itp.)

Rankiem 12 sierpnia odbył się konkurs recytatorski w kategorii

Spotkanie z poezją **MARII**

wiekowej „dzieci do 15 lat”, a po obiedzie nastąpiło uroczyste otwarcie Festiwalu. Chór „Contabile” z Radomska zaśpiewał znamiętą „Rotę” do słów M. Konopnickiej, w czasie wykonania której wszyscy wstali, a w oczach wielu widzów za-

wielkim wrażeniem wszystkiego co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy powróciliśmy na nocleg do naszego gościnnego i zacisznego Włoszczowa.

W pierwszej połowie drugiego dnia kontynuowano konkurs recytatorski, a po obiedzie – był kon-



Laureaci konkursu w nominacji „Recetują dorośli”

błysły łzy. Potem były występy artystyczne uczestników zagranicznych (w tym doskonałego kwartetu z Doniecka, zespołu „Płomyk” z Pryluk i „Niespodzianki” z Makijewki). W finałowej części inauguracji Festiwalu usłyszeliśmy piękny koncert Haliny Kunickiej z Polski. Pod tym

kursu poezji śpiewanej, który trwał również w dniu trzecim. Poezja śpiewana jest bardziej wyrazista, emocjonalna, a zatem byliśmy upojeni tymi pięknymi piosenkami do słów wielkiej Poetki, które tak wyśmienicie prezentowały różne zespoły, wśród których trudno było

wyróżnić najlepszych. Przepięknie śpiewała Olesia Osinczuk z Lubawy (obw. żytomierski), kwartet kościelny i zespoły „Ekspromt” i „Lilia” z Doniecka, Halina Krasnowa i Maryna Oniszczewa z Makijewki, zespół „Promyk” z Pryluk, „Czarodziejski kwiat” z Winnicy, „Jaskółeczki” z Łucka, „Polonez” z Rygi, „Stokrotki” z Łotwy, „Jagódki” i duet z Pińska (Białoruś), zespół wokalny z Omska (Rosja) i jeszcze wielu, wielu innych wspaniałych uczestników tego pochłaniającego widowiska.

Następnego dnia wyjechaliśmy do Gór Mokrych po to, by złożyć kwiaty pod tablicą pamiątkową M. Konopnickiej na tamtejszej Szkole Podstawowej. Tu, na placu szkolnym, odbył się jeszcze jeden konkurs pieśni o Ojczyźnie. Potem estradę zajęli znani polscy artyści zawodowi. Wysłuchaliśmy pięknego recytatu Jarosława Chojnackiego, występu znakomitego Bogdana Łazuki oraz zespołu wokально-tancecznego „Los Bomberos”.

W ostatnim dniu Festiwalu przeprowadzono konkurs piosenki turystyczno-przyrodniczej, po czym nastąpiło ogłoszenie wyników i moment niezwykle uroczysty, kiedy to prawnik M. Konopnickiej, Jan Bielski, osobiście wręczał dyplomy i nagrody pieniężne laureatom konkursu. Program dnia zakończył koncert laureatów Festiwalu.

Nadmienić warto, że Stowarzyszenie Polaków Kijowa im. A. Mic-

kiewicza (prezes Irena Gilowa) po raz szósty raz uczestniczy w tym Festiwalu i jeszcze nigdy uczestnicy nie wracali bez nagród. I w tym roku zdobyliśmy 4 nagrody: w kategorii recytacji dla młodzieży Olga Pipa – II nagroda, Irena Dworska – wyróżnienie; w kategorii dorosłych Anna Kanelska – II nagroda i Wanda Pawłowa – III nagroda.

Korzystając z łam pisma, chcemy wyrazić nasze serdeczne podziękowanie wszystkim organizatorom tego pięknego Festiwalu, gdzie oprócz wielobarwnego spotkania z poezją M. Konopnickiej mieliśmy możliwość zapoznać się ze swoimi rodakami z różnych miejscowości, zwiedzić zabytki Krakowa i Częstochowy i nawiązać mnóstwo ciekawych kontaktów.

Wanda PAWEŁOWA

P.S.

Kiedy zakończyłam opis swych wrażeń, przeczytałam w numerze 311 „Dziennika Kijowskiego” artykuł o Festiwalu pióra Swietłany Niestierowej-Przybyszewskiej pt. „Przebac nam, Mario”. Byłam niezmiernie zdziwiona, jak można jedną i tę samą imprezę zobaczyć w tak różnym świetle.

Mogłabym wyrazić sprzeciw wobec prawie każdego z zarzutów wysuniętych w tym artykule, ale nie mam ochoty tego robić, gdyż każdy człowiek ma prawo na swój punkt widzenia różnych rzeczy i u każdego w życiu mogą być momenty, kiedy wszystko widzi się w czarnym świetle, chociaż uważam, że uczciwy korespondent nie powinien tego sobie pozwalać, a zatem „Wybacz Jej, Mario”...

Edukacja

*Powoli rosła nasza mowa,
Początek jej daleki.
Powoli gromadziła słowa
Przez wieki, długie wieki.*

R. Pisarski

Język jest przez wielu traktowany jako rdzenna wartość kultury. Jest on nośnikiem kultury i stanowi również pomost pomiędzy pokoleniami, pozwalając na przekazywanie nie tylko informacji codziennych, lecz także tradycji. Historia pokazuje, że do pielęgnacji języka ojczystego przywiązywano i przywiązuje się wielką wagę. Stanowi on wielką wartość.

Kształcenie językowe pozwala na spojenie w jedną całość lingwistycznych i pozalingwistycznych elementów kultury danego narodu (religia, folklor, kultura materialna), umożliwia szybsze odbudowanie danej grupy etnicznej, pogłębienie wzajemnych więzi między jej członkami oraz wykształcenie narodowościowych ośrodków kulturowego oddziaływania nie tylko na daną grupę, lecz także na zewnątrz. Prowadzi to do lepszego poznania i zrozumienia wartości poszczególnych kultur, do wzajemnego poszanowania ich odrębności i wykształcenia ponadnarodowych wartości, uznawanych przez wszystkich mieszkańców danego kraju lub regionu.

Jan Paweł II w czerwcu 1999 r. w Polsce mówił: „Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród kolei losów jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. To jest wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość. [...] Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu”. Ten apel o uszanowanie we współczesności, w ramach procesów integracyjnych i globalizacyjnych, w czasach postkomunistycznych i postmodernistycznych, wartości dziedzictwa narodowego oraz o kształtowanie postaw patriotycznych dotyczy wszystkich, a przede wszystkim odpowiedzialnych za wychowanie dzieci i młodzieży.

Obecnie w Żytomierzu nauczanie języka polskiego prowadzone jest w sześciu szkołach – w Szkole nr 17 i 36 jako przedmiot obowiązkowy oraz w Szkołach nr 3, 14, 18, 23 jako przedmiot fakultatywny.

Szkoła Średnia nr 17 w Żytomierzu jest jednym z najprężniejszych ośrodków szkolnictwa polonijnego, chociażby ze względu na liczbę laureatów zdobywających zawsze pierwsze miejsca w obwodowych olimpiadach języka polskiego i literatury. Od 1991 r. język polski jest wykładany jako przedmiot fakultatywny, na który uczęszcza niemało dzieci z innych szkół Żytomierza. Od 1996 r. język polski jest w kanonie zajęć obowiązkowych; w szkole funkcjonują polskie klasy, w których dzieci od pierwszego roku uczą się języka polskiego.

W Szkole Średniej nr 17 w 2000 roku powstał zespół dziecięcy „Akwareli”. Jego uczestnikami są dzieci uczące się języka polskiego. Zespół jest zwycięzcą festiwalu pio-

senki polskiej „Tęcza Polesia – 2001”. W 2003 roku został laureatem festiwalu „Ukraińska rodzina – 2003” w Kijowie. W latach 2003 – 2004 uczestniczył w Dniach Kultury Polskiej w Berdyczowie i w Równym.

Korzystne podróże

Kontakty z polskimi placówkami oświatowymi oraz wieloletnia praca w zakresie szerzenia kultury i tradycji polskiej sprzyja funkcjonowaniu w Szkole Średniej nr 17 w Żytomierzu klas specjalistycznych o profilu polskim.

Owocna współpraca doprowadziła do zainicjowania kontaktów z Lubelską Szkołą Podstawową nr 47 im. J. I. Kraszewskiego i wymianą młodzieży pomiędzy szkołami. Wie-

dziano też wycieczkę do Romanowa – miejsca, w którym J. I. Kraszewski spędził swoje dzieciństwo. W Romanowie uczniowie zwiedzili muzeum J. I. Kraszewskiego, gdzie bliżej poznali życiorys pisarza.

W Nałęczowie goście z Żytomierza zwiedzili spa-basen „Atrium”, który znajduje się w samym centrum Parku Zdrojowego. Dzieci, rodzice oraz dyrekcja Szkoły nr 7 wraz z uczniami z Żytomierza uczestniczyli we Mszy Świętej odprawionej na zakończenie roku szkolnego 2006-2007.

Na pożegnalnym spotkaniu uczniowie z Żytomierza zadeklamowali wiersze polskich poetów. Dzieci nagrodzono prezentami od dyrekcji i rodziców uczniów szkoły lubelskiej.

Po przyjeździe do Żytomierza

biać w sercach dzieci i młodzieży uczucia patriotycznej więzi z Ojczyzną, wyczulać na dobro dla naszych narodów, i uczyć ich odpowiedzialności za przyszłość. Wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości do Ojczyzny ma wielkie znaczenie dla przyszłości narodu. Nie można bowiem służyć dobrze narodowi, nie znając jego dziejów, bogatej tradycji i kultury. Polska i Ukraina potrzebują ludzi otwartych na świat, ale kochających też swój rodzinny kraj”.

Dzieci z polskich rodzin na Żytomierszczyźnie w lipcu 2007 r. miały jeszcze jedną możliwość zapoznania się z kulturą, tradycją kraju swoich przodków, okazję dla doskonalenia i utrwalenia swoich umiejętności językowych.

Dyrekcja Szkoły nr 17 w Żyto-

Język żyje...

loletnie kontakty z ową szkołą sprzyjają wzbogaceniu zbiorów utworzonego w szkole muzeum, które poświęcone jest J. I. Kraszewskiemu.

Niezwykłą korzyść przynoszą bezpośrednie kontakty z nosicielami języka, jakie możliwe są podczas wyjazdów uczniów do Polski.

Na zaproszenie dyrekcji i gro-

uczniowie w wypracowaniach podzielili się swoimi wrażeniami z rodzicami, nauczycielami i kolegami z klasy.

Olga Pankratowa – uczennica 7 klasy pisze: „Najbardziej spodobała mi się wycieczka do Nałęczowa; razem z uczniami z Polski bawiliśmy się w basenie. Podczas zaba-

mierzem składa najserdeczniejsze podziękowania Zbigniewowi Janowskiemu – Prezesowi Fundacji „Wszystko dla Dzieci” oraz Senatowi RP za zaproszenie i sfinansowanie pobytu dzieci polskiego pochodzenia w Okunince. Zaś za udzieloną pomoc i wsparcie na terenie Ukrainy Konsulowi Generalnemu – W. Gałąnce, Dyrektorowi Domu Polskiego – J. Bagińskiemu.

Uczniów i administrację Szkoły Średniej nr 17 serdecznie przywiteli Monika Mischuk i Bożena Mataczyńska – wychowawczynie ośrodka wypoczynkowego, do którego byli zaproszeni uczniowie polskiego pochodzenia.

Każdy nowy dzień był nasycony niespodziankami, m.in. odbył się konkurs plakatów, na których żytomierzanie mieli przedstawić swoje miasto i kraj. Przeprowadzono pokazowe wystąpienia kółka miłośników tańca, przedstawienia teatralne kółka miłośników teatru.

Największym świętem było pasowanie wychowanków na kolonistów. Na pasowaniu każdy miał „tajemniczy napój”, który powinien wypić podczas biegu z przeszkodami.

W celu wzmocnienia kondycji fizycznej zorganizowano zawody sportowe z siatkówki i tenisa stołowego. Przewidziano również wycieczki do Chełma i Sawina. Integracja uczniów z Ukrainy z uczniami z Polski doprowadziła do zainicjowania bardzo szczyrych kontaktów. Niektórzy rodzice zapraszali nawet naszych uczniów na wyjazdy rodzinne, obdarowali ich prezentami.

Na pożegnanie, na wielkim ognisku – przy którym odczuwało się, że już nie ma różnicy pomiędzy wychowankami szkół polskich i ukraińskich – panowała szczerą i serdeczną atmosferą.

Należy podkreślić, iż taka właśnie wzorowa organizacja wypoczynku sprzyja wszechstronnemu rozwojowi dzieci, wzmacniając zdrowie i wytrzymałość fizyczną, wywołując pozytywne nastawienie do różnorodności otaczającego ich świata.

mgr Ala PIETRUSZEWSKA

mgr Wiktoria WACHOWSKA

(Nauczycielki języka polskiego)



Podczas uroczystego spotkania

na pedagogicznego Szkoły Podstawowej nr 47 im. J. I. Kraszewskiego uczniowie Szkoły Średniej nr 17 w dniach 26-23 czerwca 2007 r. przebywali na wycieczce poznawczej w Lublinie. Za udzieloną w sprawie tego wyjazdu pomoc i wsparcie dziękujemy Konsulowi RP – Konsulowi Generalnemu W. Gałąnce oraz Dyrektorowi Domu Polskiego – J. Bagińskiemu.

Uroczyste spotkanie gości z Ukrainy rozpoczęło się przedstawieniem pokaz taneczny przygotowanego przez uczestników kółka miłośników tańca szkoły lubelskiej.

Uczniowie z Żytomierza byli zaproszeni na zajęcia integracyjne z różnych przedmiotów, pracowali w sali komputerowej. Mieli też możliwość zwiedzenia Starego Miasta w Lublinie, katedry z pięknymi ołtarzami. Zawitali również do Krakowa – słynnego i pięknego miasta z legendarnym Wawelem, Zamościa – miasta, zaprojektowanego przez włoskiego architekta Bernardo Morando. W programie przewi-

Koncert

farben lehre

Ku uwadze fanów ROCKU!

Na początku listopada do Kijowa i Lwowa zawita z Polski grupa

FARBEN LEHRE

uczestnik I. Ukraińskiego Festiwalu SLAVSKEROCK

Zespół powstał we wrześniu 1986 roku. Od tamtego czasu ukazało się siedem płyt studyjnych, jedna koncertowa oraz 3 wydawnictwa mające charakter kompilacji.

Od wielu lat ten płocki zespół bardzo często koncertuje zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wystąpił m.in. na festiwalach w Jarocinie w latach 1987-94 (laureat 1990) oraz w 2006 roku, Hunterfest (2006), Nie zabijaj (2005-06), Auxerre (Francja 2002), Novej Sedlicy i Sninie (Słowacja 2003, 2004), Berlinie (2006) oraz Dublinie (Irlandia 2007). Ponadto zagrał dużą trasę koncertową we Włoszech (odwiedzając m.in. Mediolan, Padwę, Genuę, Wenecję czy Bergamo'1998) i na Białorusi (1988), oraz dwukrotnie był gościem prestiżowego Flingern Punk Rock Festival w Düsseldorfie (2001, 2003). W latach: 1996, 2004 i ostatnio w lipcu 2006 grupa zaprezentowała się na scenie największego polskiego festiwalu Przystanek Woodstock, dając koncerty dla ponad stutysięcznej widowni (!!!).

Muzyka FARBEN LEHRE jest energiczna, melodyjna, pełna radości grania i wolna od kompleksów. Ostre, aczkolwiek przystępne dźwięki oraz garść szczyrych słów stanowią próbę duchowego porozumienia się z drugim człowiekiem...

Najważniejsze utwory w 20-letniej historii to „Helikoptery”, „Handel”, „Egoiści”, „Nierealne ogniska”, „Matura 2001”, „Rozkołysanka”, „Atomowe zabawki”, „Judasz”, „Pozytywka”, „Terrorystan”, „Ulice milczą” czy „Pogodna”.

Dokładnie o terminie i miejscu występów FARBEN LEHRE poinformujemy zawczasu.

Informację o tym można też uzyskać na stronie internetowej: www.slavskerock.in.ua

Ogłoszenie

● Верю, ты есть, моя Половиночка! Мне 40 лет, бывший моряк, обеспечен, дом, авто, квартира. Для создания семьи познакомлюсь с женщиной до 45 лет. 42023, Сумская обл., Роменский р-н, с. Перекрестовка, ул. Чапаева, 56/1. Томарин Сергей Викторович.

Jeżeli masz dostęp do Internetu, czytaj naszą gazetę pod adresem:

www.dk.com.ua

Dla dzieci, i nie tylko

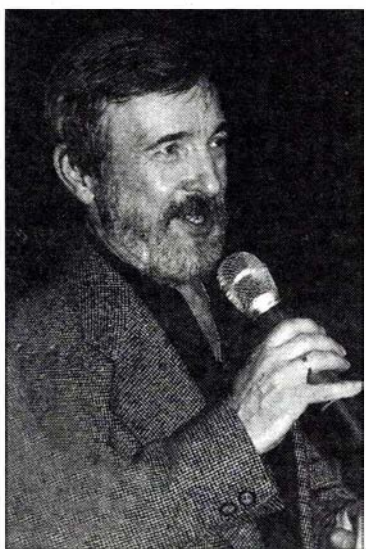
Dziś na nasze szpalty zawitał „Wujek Andrzej”, którego książki bawiąc – uczą, tworzą niesamowity klimat, przypominający nam własne wędrówki do – jak to lubi powtarzać na spotkaniach z dziećmi **Andrzej GRABOWSKI** – „PIĘKNIJSZEJ STRONY ŚWIATA”. To właśnie młodzi czytelnicy owych „poetycznych dziwolągów” obdarowali ich Autora ORDEREM UŚMIECHU.

Szerzej o tym tryskającym optymizmem twórcy wielu przedstawień, książek, bajek i opowieści opowiada poniżej znany kijowski poeta Stanisław Szewczenko, który proponuje też próbkę przekładu jego dwóch wierszy na ukraiński.

ПОЕТИЧНІ ДИВИНКИ АНДЖЕЯ ГРАБОВСЬКОГО

Творчість відомого польського письменника Анджея Грабовського напрочуд різноманітна. Він є автором ряду книжок поезій, оповідань, публіцистичних статей, фразок, гуморесок, сценічних творів. Особливе місце в його творчості належить творам для дітей. Це вірші для маленьких читачів, оповідання, поїзти. Приваблюють ці твори розкутістю фантазії, кумедною вигадкою, гостросюжетністю, цікавими героями. Окрім багатьох „дорослих” літературних нагород, Анджей Грабовський має нагороду, яку присвоюють лише дітям – він кавалер Ордену Усмішки. Ця відзнака є для нього особливо дорогою.

Вірші пана Анджея для дітей веселі, наповнені інколи неймовірними пригодами, читаються легко, з насолодою. Автор добре володіє художніми засобами, особливо



активно послуговується римою, яка інколи є імпульсом для розгортання подальших образів і, як сказав, в якійсь мірі – навіть сюжет-

нотворчою. На тлі все більшого віддалення сучасної польської поезії від рими навіть у дитячих віршах, це привертає увагу, робить твори більш привабливими. Але, водночас, його ритмічні, „лепochi” польські поезії для дітей є нелегкими для художнього перекладу, в якому чимось доводиться, так би мовити, жертвувати. Ці поезії дуже глибоко закорінені в рідній мові, особливо через систему рим. Тому для збереження основного сюжетного ходу, ритму, думки, духу вірша, його енергетичного наповнення інколи доводилось змінити в перекладах деякі деталі, які є менш важливими. Отже ці мої літературні інтерпретації, гадаю, лежать десь посередні між точним художнім перекладом і літературним перестівом.

Станіслав ШЕВЧЕНКО

ДИВИНА

Прошу пана, прошу пана,
Ой, що трапилося зрана!
Люто макарон загавкав.
Пес злякався і затявкав,
І на тин стрибнув, а з тину
Впав, ударивсь об льодину.

– „Що говориш ти, дитино?
Все це дуже – дуже дивно.
– Пан поглянув пильно в очі,
Чи не вигадки це, хлопче?”

– Чесне слово! Пан не вірить!
Макарон той зуби шкирить,
Як загавкав раптом знову –
Тин побіг, повірте слову,
Будку з псом тепер тягає...
Чи пан сам такого має?

– Маю, та в моїй уяві
Макарон мій не буянить:
З тином дружить він і псом,
І папугою, й котом.

ЦИРКАЧКА

Хто з вас десь колись угледів
Мавпу на велосипеді
Ту, що їздить без тримання
Ще й виконує завдання,
Не спиняючись в дорозі?
Крутить сальто, а невдовзі,
Ставши на своїм хвості,
Верещить:
– З дороги – всі!!
Павіане, осле, слоне,
Чи не чуєте мій дзвоник?...
Трубки я візьму із сумки,
Водяний свисток дістану
І насос мій зафонтанить!
Гну квадратні викрутаси,
Бо велосипед мій – класний!
І на колесі одному
Фокус я зроблю за мить,
Що, напевне, вже нікому
Не удасться повторити!
Зранку тож до мого дому
Прибувають все артисти,
Хвалють хист еквилібристки!

DZIWNNA SPRAWA

– Proszę pana, proszę pana
stała się rzecz niesłychana!
Dziś makaron rano szczeakał,
aż pies z budą chciał uciekać
i wyskoczył na płot w biegu,
spadł i zarył nosem w śniegu.

– Co ty mówisz, drogie dziecko?
To jest jakaś niedorzeczność?! –
Rzekł pan patrząc w oczy szkraba:
– Chyba dziecko coś przesadzasz?
– Słowo daję! Pan nie wierzy?
Ten makaron zęby szczyrzył,
a gdy jeszcze raz szczyrzył,
to ten płot zaczął uciekać
razem z budą wlokąc psa...
Czy pan też makaron ma?

– Mam, lecz w mojej wyobraźni
mój się chyba zaprzyjaźnił
z psem, papugą, nawet z kotem
wokół domu tańcząc z płotem.

CYRKÓWKA

Kto odpowie mi dziś szczerze,
która to z małp na rowerze
umie jeździć bez trzymania?
I ma jeszcze dwa zadania
do spełnienia podczas jazdy...?
Kozły fika patrząc w gwiazdy,
po czym staje na ogonie wrzeszcząc:
– Z drogi stare konie!
Słonie, osły i pawiany
Nie słyszycie?! Przecież dzwonię!
Mam trzy dzwonki na ogonie
Wodny gwizdek i dwie trąbki
i wodotrysk robię z pompki...
Puszczam kółka kwadratowe
bo mam odlotowy rower.
W kółko gonię i na kółku
nawet jednym zrobię sztukę,
t a a k a sztukę i to w mig
jakiej nie potrafi nikt!
Stąd od jutra na naukę
do mnie zjadą się artyści
chwaląc kunszt ekwilibryстки!



Mysł jest bronią

Na dawnych Kresach Wschodnich I. i II. RP (a także w Rosji) Kościół katolicki obrządku łacińskiego był od stuleci w ogromnej większości reprezentowany przez ludność polską. W okresie rozbiórów władze carskie, dążąc do rusyfikacji zajętych ziem, już w latach 30. XIX w. zlikwidowały rozwinięte tam przez Komisję Edukacji Narodowej szkolnictwo polskie i wyrugowały język polski ze wszystkich instytucji państwowych. Ta sama sytuacja panowała w czasach ZSRR. W wyniku warunków, w jakich Polacy na wspomnianych ziemiach pozostawali przez niemal 200 lat, powstało specyficzne zjawisko kulturowe, nieznanne w centralnej Polsce.

Język codzienny i język religijny

Polegało ono na tym, że pomimo braku znajomości języka ojczystego lub nie używania go na co dzień ze względu na otoczenie czy zwyczaj, tamtejsza ludność katolicka zachowała polską świadomość narodową. Opierała się ona o język łaciński i polski w życiu religijnym. Łacińska liturgia i polska paraliturgia była przestrzenią kulturową ważniejszą niż własne państwo i poz-

w tym czasie ujawniły się zmiany w narodowościowym składzie jego wiernych, spowodowane przez proces wynarodowienia Polaków.

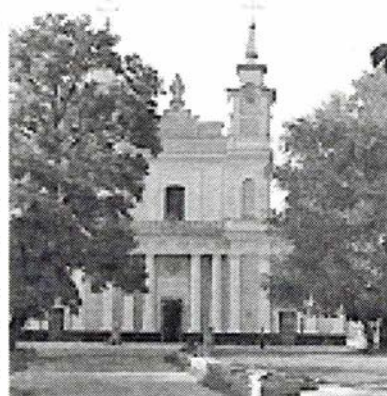
Dla przybywających do pracy na Białorusi i Ukrainie duszpasterzy i sióstr zakonnych z Polski, z reguły bez elementarnej znajomości dziejów miejscowego Kościoła i społeczności katolickich, ich religijna i kulturowa specyfika, widoczna w istnieniu wspomnianych wżej dwóch sfer językowych i samookreślania się wiernych jako Polaków,

Dramat Polaków w Kościele katolickim na Białorusi i Ukrainie

wała świadomość tę zachować. W ten sposób powstały dwie sfery językowe. Jedną stanowiła i nadal stanowi komunikacja codzienna. Na Białorusi panuje w niej na wsi język „prosty” (gwara białoruska), a w miastach i miasteczkach rosyjski, na Ukrainie język ukraiński, a na wschodzie tego kraju także rosyjski.

Druga sfera, widoczna szczególnie w niedziele i święta, istniała od dawna i istnieje nadal w życiu religijnym. Ogromna większość wiernych w obydwu wspomnianych krajach modli się w języku polskim, niezależnie od stopnia jego czynnej lub biernej znajomości. W czasach ZSRR wierni przepisywali ręcznie modlitewniki w języku polskim, lecz alfabetem rosyjskim. Po nastaniu wolności religijnej wydawano je niekiedy na Białorusi i Ukrainie drukiem w takiej samej postaci, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom. Znikały one natychmiast z punktów ich sprzedaży. Pomimo zmian politycznych w omawianych krajach język polski w liturgii i modlitwie prywatnej jest najważniejszą i zwykle jedyną oznaką ich tożsamości duchowej, którą większość pragnie zachować.

Ponieważ katolicyzm obrządku łacińskiego był na Wschodzie reprezentowany głównie przez Polaków, powstał tam stereotyp „katolik-Polak” – „Polak-katolik”, powodujący jego utożsamianie z polskością. Szybkie zmiany w tym względzie rozpoczęły się po II. Soborze Watykańskim. Jako że jego dekrety dopuszczały wprowadzanie do liturgii języków narodowych zamiast łaciny, najpierw wprowadzony został na Białorusi i Ukrainie język polski, a następnie inne języki miejscowe: białoruski, ukraiński i rosyjski, w zależności od terenu. Powoli



Katedra św. Zofii w Żytomierzu, która powstała na miejscu drewnianego kościoła w latach 1746-1748

przy słabej znajomości języka polskiego, była nieznaną i niezrozumiałą. Często byli zaskoczeni samą obecnością Polaków w tych krajach, ponieważ szkoły i seminaria duchowne nie przekazywały żadnej wiedzy na ten temat (stan ten w zasadzie trwa do dziś!). Toteż niekiedy przekonywali para-

fian, że są spolonizowanymi Ukraińcami lub Białorusinami i szybko uznawali za konieczne wprowadzenie do kościołów języka białoruskiego i ukraińskiego zamiast polskiego. Ważny był sposób realizacji tych zmian. Tam, gdzie wprowadzono osobną liturgię w różnych językach, zostało to przyjęte ze zrozumieniem. Tam natomiast, gdzie w sposób odgórny i arbitralny eliminowano język polski na rzecz białoruskiego czy ukraińskiego, było to dla wiernych dotkliwym zlekceważeniem i upokorzeniem. Decyzje te odebrali jako głęboko niesprawiedliwe i niezrozumiałe, zwłaszcza gdy chodziło o księży z Polski, z którymi wiązali wiele nadziei. Obecny od niepamiętnych czasów w kościele język polski był bowiem dla ogółu wiernych całkowicie zrozumiałym i stanowił dla nich szczególną wartość emocjonalną i religijną. W nim wyrażali swoją wiarę w czasach przesładowań religijnych i antypolskich i w nim widzieli najważniejszy znak ich odrębności duchowej i narodowej. Tylko niekiedy protestowali, gdyż powstrzymywał ich od tego dawny i wielki autorytet księży.

ks. prof. Roman
DZWONKOWSKI SAC

(Artykuł udostępniony przez
„NASZ DZIENNIK” (z nr 222)

CDN

Oświata

Wywiad z mgr.
Piotrem Kołodziejem

– Na Ukrainie jeszcze do tej pory funkcjonuje szkoła jedenaścioletnia, a właściwie dziesięcioletnia, ponieważ czwarta klasa jako taka nie istnieje. W Polsce natomiast już kilka lat temu zreformowano system szkolnictwa, wprowadzając trzy etapy kształcenia: sześciolletnią szkołę podstawową, trzyletnie gimnazjum oraz trzyletnie liceum. Czy Pana zdaniem zmiany te wpłynęły na jakość kształcenia w Polsce?

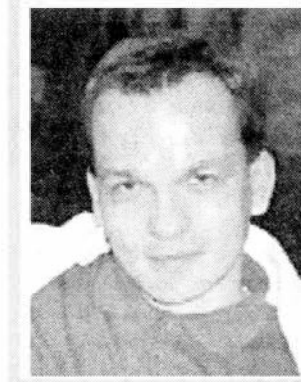
– No, rzeczywiście doszło do takiej reformy i była to zmiana naprawdę zasadnicza, bo jeszcze ja pamiętam dawną szkołę, znaczy system taki, który polegał na tym, że chodziło się do ośmioletniej szkoły podstawowej i następnie do czteroletniego liceum ewentualnie pięcioletniego technikum, które kończyło się maturą i później jeszcze uczeń musiał zdawać egzaminy na studia. Natomiast teraz rzeczywiście jest tak, że rozbito ten proces kształcenia na trzy etapy i wprowadzono szkołę, która istniała w Polsce przed wojną, tzn. gimnazjum trzyletnie. No i nowa matura, która kończy cały ten cykl kształcenia, jest jednocześnie przepustką na studia wyższe, tzn. uczeń na studia dostanie się wtedy, kiedy zda dobrze nową maturę. Musi uzyskać wymaganą przez określoną uczelnię na określony kierunek ilość punktów i nie ma już czegoś takiego jak egzamin wstępny – wszystko rozgrywa się na poziomie matury.

Rola nowej matury jest właściwie w życiu młodego Polaka teraz fundamentalna. Wielu uczniów właśnie zdaje sobie z tego sprawę i te trzy lata liceum, czyli ostatni etap edukacji przed studiami, to już jest naprawdę taka intensywna praca, ale bardzo wyraziście skanalizowana na określone dziedziny zainteresowań. Jeżeli ktoś ma zainteresowania humanistyczne, to często bywa tak, że już od pierwszej klasy liceum czy już od drugiej (a na pewno już w trzeciej) właściwie uczy się przede wszystkim tych przedmiotów, które będą później potrzebne jako przepustka na studia. Trzeba przyznać, że istotnie zmieniło to sytuację w ogóle w naszej oświacie. Obecnie trwają dyskusje i spory, czy wprowadzenie gimnazjum było celowym, głównie ze względów wychowawczych, ponieważ gimnazjum (niestety) akurat przypada na najgorszy okres w życiu człowieka, tzn. młodzień w tym czasie bywa bardzo trudna. I często słychać takie głosy, że z powodów wychowawczych nie było to dobre posunięcie. Spowodowało bowiem zgromadzenie młodzieży w bardzo trudnym wieku w jednym miejscu, co generalnie wpływa negatywnie. Ale oczywiście są różne gimnazja, różnie to bywa i są różne głosy. Uważam, że zmiana – również z tym gimnazjum – była korzystna. Na pewno była korzystna dla matury. Czyli uważam, że nowa matura w tej nowej wersji jest zdecydowanie lepsza.

– Proszę powiedzieć, a jeżeli uczeń nie zda nowej matury, czy musi powtarzać rok, czy też

po prostu musi uczyć się sam?

– Jest tak, że uczeń otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły, jeżeli zaliczy wszystkie przedmioty pozytywnie, natomiast świadectwo maturalne to już jest pewna różnica w porównaniu do tego, co było wcześniej. To jest inne świadectwo, na którym są tylko te przedmioty, które uczeń zda na maturze. Na świadectwie maturalnym nie ma stopni, tylko jest zapis w procentach konstatujący, na przykład, że uczeń zdał język polski na poziomie 60%. Czyli, żeby w ogóle zdać, musi zdobyć nie niżej 30%. Świadectwo maturalne jest jedyną przepustką na studia, więc jeżeli te przedmioty zdane są na takim poziomie, który jest poniżej poziomu wymaganego przez wybraną przez ucznia uczelnię, to wówczas uczeń musi matu-



reformą było tak, że osobno odbywało się kształcenie językowe, tzn. osobne były lekcje tak zwane gramatyczne i osobne lekcje literackie, już bez rozróżnienia na literaturę polską czy obcą. Nie sądzę, żeby było to dobre i

Piotr Kołodziej – magister, asystent na Katedrze Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Zainteresowania naukowe i problematyka badań: koncepcja kształcenia kulturowo-literackiego w szkołach ponadgimnazjalnych, podręczniki języka polskiego dla szkół ponadgimnazjalnych, dzieło malarstwa jako tekst i kontekst w kształceniu polonistycznym, proza Bolesława Prusa i Brunona Schulza, poezja Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta, Biblia jako źródło kultury europejskiej.

Członek Kolegium Redakcyjnego dwumiesięcznika dla nauczycieli języka polskiego „Nowa Polska”. Autor prac naukowych, podręczników. Kontakt: pako@ap.krakow.pl

Szkolnictwo polskie po reformie

re z danego przedmiotu (już tylko z tego, który mu jest potrzebny na studia) po prostu zdawać jeszcze raz za rok. Ta sprawa może jeszcze się zmienić, ponieważ teraz na temat nowej matury w Polsce trwają dyskusje, i może się okazać, że można będzie zdawać poprawkę jeszcze w sierpniu. Na razie takiej możliwości nie ma.

– Chciałam zapytać o mundurkach. Jaki Pan ma stosunek do tej nowej powinności?

– Wbrew temu, co sądzi większość społeczeństwa (badania opinii publicznej pokazują, że 70% społeczeństwa popiera wprowadzenie mundurków), specjaliści, psychologowie, którzy zajmują się edukacją generalnie są przeciw. Jestem przeciw również. Myślę, że tej roli, którą ludzie przypisują mundurkom, generalnie one nie odegrają. Będą miały raczej negatywny niż pozytywny wpływ i zbudzą raczej niechęć, aniżeli jakieś przyjazne reakcje uczniów. Po prostu nie da się uczniów wychowywać poprzez ubieranie ich w mundurki.

– Na Ukrainie istnieją trzy osobne przedmioty: język ukraiński, literatura ukraińska i literatura obca. Każdy z nich prowadzony jest zazwyczaj przez innego nauczyciela. Jak to natomiast wygląda w Polsce?

– Wydaje mi się, że nie jest wskazane takie rozdzielanie literatury ukraińskiej, literatury obcej i nauki o języku. U nas w Polsce jest tak, że istnieje przedmiot „język polski” i w ramach tego przedmiotu jest wiedza o języku, czyli gramatyce, jak również o literaturze polskiej, a także literaturze obcej. Dobór tekstów nauczania zależy od podstawy programowej. Jakie rzeczy należy na lekcjach języka polskiego omawiać z zakresu, na przykład, gramatyki czy historii języka – to również wynika z podstawy programowej.

Natomiast w obrębie tego przedmiotu, szczególnie przed

jest to model, od którego w nowoczesnych podręcznikach generalnie się odchodzi.

Obecnie właściwie na różne sposoby integruje się wiedzę z zakresu literatury i języka. I teraz, jeśli chodzi o podręczniki czy programy, które reprezentują, to tu w ogóle nie mówię się tak naprawdę o języku polskim czy o literaturze polskiej, czy też o literaturze obcej, tylko mówię o tzw. kształceniu kulturowo-literackim i kształceniu kulturowo-językowym. To jest bardzo znaczące przesunięcie tych słów, bo wiele podręczników posługuje się terminem „kształcenie literacko-kulturowe”, czyli stawia na pierwszym miejscu literaturę, natomiast u nas jest odwrotnie – kulturowo-literackie, kulturowo-językowe. Co to znaczy? To znaczy, że to sytuuje w centrum zainteresowań edukacyjnych człowieka, nie literaturę jako taką, nie wiedzę o języku jako taką, tylko człowieka; człowieka widzianego jakby przez język, którym się posługujemy lub możemy się posługiwać, przez wytwory swojej kultury, zwłaszcza literaturę, gdyż w zakresie naszego przedmiotu najbardziej interesuje nas literatura.

Ale w obrębie tego przedmiotu również pojawiają się inne podmioty kultury, tzn. przede wszystkim malarstwo. I teraz, jeżeli w centrum zainteresowania jest człowiek, to to z kolei wpływa na układ materiałów w podręczniku i w efekcie na kolejność kształcenia, czyli na koncepcję kształcenia.

Jeżeli w centrum zainteresowania jest człowiek, to interesują nas rozmaite ludzkie problemy, i wydaje mi się, że takie podejście w pracy stwarza pewne szanse zarówno dla literatury polskiej, czy w przypadku Waszego kraju – ukraińskiej, jako że włącza literaturę narodową w wielkie uniwersum kultury, bowiem nie tylko pisarze polscy, czy pisarze ukraińscy, podejmują kwestie zasadnicze dla człowieka – cierpienie, niemoc, rozpacz, postawy wobec zła,

postawę wobec Boga. Tych kwestii można byłoby, oczywiście, wymienić więcej. Jedną z naszych wybitnych znawczyń literatury, Maria Janion, mówiła kiedyś, że literatura to forma rozumienia ludzi. Właściwie czyta się literaturę po to, żeby rozu-

mację ma Jan Paweł II. I my właśnie zestawiamy trzy wypowiedzi i stawiamy problem, rozważamy argumenty, oceniamy trafność tych argumentów i w ten sposób prowokujemy do dyskusji i do postawienia sobie pewnego pytania. Uczeń, któ-

ry to czyta, jest człowiekiem wolnym. Ma możliwość refleksji, a człowiek rozwija się przede wszystkim poprzez refleksję.

– Jeszcze chciałam zapytać, jaki jest Pana stosunek do Ukrainy i Ukraińców? Czy zdarzało się już Panu współpracować z Ukraińcami lub z innymi mieszkańcami byłych republik radzieckich?

– Jeśli chodzi o stosunek do Ukraińców, to mam bardzo przyjazny do nich stosunek. Szczególnie interesuję się Ukrainą od czasu Pomarańczowej Rewolucji. A teraz powstała jeszcze kwestia organizacji wspólnych mistrzostw, więc jest wiele wydarzeń w życiu współczesnym między naszymi dwoma krajami, które powodują przyjazny stosunek Polaków (w tym również mnie) do Ukrainy i Ukraińców.

Nie byłem na Ukrainie nigdy. Jeśli chodzi o mieszkańców byłych republik radzieckich, jak Pani pyta, to właściwie z Panią współpracuję po raz pierwszy tak bliżej. Natomiast byłem rok temu na pewnej konferencji naukowej w Wilnie, gdzie spotkałem się z innymi mieszkańcami byłych republik: z Litwinami, no i z Polakami tam mieszkającymi. Miałem takie mieszane uczucia. Jechałem w te strony z wielkim sentymentem, bardzo byłem ciekaw tych śladów polskości na Litwie; oczywiście jest ich bardzo dużo. Natomiast stosunek Litwinów do Polaków jest, że tak powiem, dziwny. Na przykład, jeśli chodzi o kawiarnie czy restauracje – to lepiej nie mówić po polsku, bo oni właściwie udają, że w ogóle nie słyszą języka polskiego. Wymagają rozmowy wyłącznie po angielsku, i jest tutaj wyczuwalna niechęć Litwinów (poza Polakami tam mieszkającymi) do Polaków. Możliwie wynika to ze wspólnej historii. Myślę, że z Ukrainą może być podobnie. Ta nasza bolesna przeszłość wpływa negatywnie na stosunki między narodami. Myślę, że to się teraz zmienia w efekcie tych rzeczy, o których wspominałem, czyli na przykład: Rewolucji Pomarańczowej czy tych Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, które nas czekają.

Notowała Oksana TKACZUK
(Kraków)

Spotkania z Adamem

SPAP – zawiedzione nadzieje

Był maj 1989 roku. W Warszawie zmagania komunistycznej władzy z opozycją przy „Okragłym stole”. Reaktywowano NSZ „Solidarność” po ponad siedmiu latach jej nielegalnego działania. W kopalni węgla kamiennego „Piaś” – słynnej za sprawą najdłuższego w historii strajku górniczego pod ziemią po wprowadzeniu stanu wojennego 13 XII 1981 r. – wrzało. Znaczna część 13-tysięcznej załogi wypełniała non stop wielką halę zborną, tzw. cechownię. Górniczy żądali podwyżki płac i szeregu zmian strukturalnych oraz w stosunkach pracy. Swoje postulaty kierowali do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Jej przewodniczący, Krzysztof Młodzik, nie bardzo radził sobie z rozemocjonowaną bracią górniczą – większość życzeń była nie do zrealizowania w ówczesnym stanie państwa, doprowadzonego do gospodarczej ruiny pod rządami ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

W pewnym momencie wrzenia postanowiłem pomóc zagubionemu doradca, a ponadto redaktorem kopalnianej gazety solidarnościowej „PION”. Powiedziałem, czy raczej krzyknąłem do mikrofonu: „Szczęść Boże! Drodzy koledzy, Wasze postulaty będą jałowe dotąd, dopóki kopalnia nie będzie miała konkretnego właściciela. Tak zwana własność państwowa jest nędzną abstrakcją – nie ma właściciela. Wy stańcie się właścicielami i poprzez mądrych swoich przedstawicieli osiągniecie wymarzone cele”. Zebrani ryknęli: „Hurra” i rychno się rozeszli.

No cóż – „słowo się rzekło, kobyłka u płotu”. W siedzibie KZ NSZZ „S” – natychmiast po górniczej manifestacji – zaczęły się dyskusje, zmierzające do skonkretyzowania zamysłu sprywatyzowania kopalni według amerykańskiego wzoru tzw. akcjonariatu pracowniczego.

Powierzono mi organizowanie owego przedsięwzięcia, absolutnie pionierskiego w Polsce. Mimo sprzeciwu dyrekcji kopalni, przerażonej nowym „fermentem”, zostało przeprowadzone referendum sondażowe z jednym tylko pytaniem: „Czy chcesz być współwłaścicielem kopalni w ramach akcjonariatu pracowniczego?”. Na TAK wypowiedziało się 25% załogi. To było nadszpejowanie dużo w sytuacji ówczesnego „prania mózgow” przez prokomunistyczne związki zawodowe.

Od zamysłu zorganizowania akcjonariatu pracowniczego w kopalni – której byłem współtwórcą, od lat głównym inżynierem geologiem, człowiekiem przekonany, co do możliwości przekształcenia jej w superrentowny zakład pracy najodważniejszych ludzi pod Słońcem – nikt nie mógł mnie odwieść.

Wiele dni męczyłem się ze znalezieniem formuły na zorganizowanie i zalegalizowanie ruchu akcjonariatu w KWK „Piaś”. Wcze-

niej, w latach stanu wojennego, organizowałem ludzi „na marginesie swobody”. Przyświecała mi idea Jacka Kuronia, lwowianina o szczerze socjaldemokratycznej duszy, namawiająca ludzi do samoorganizowania się w niezależność od nędznej władzy, udającej szacunek dla demokracji. Tym sposobem udało mi się być szefem Związku Motoryzacyjnego, gdzieś od połowy lat 80.

Pod płaszczykiem rajdów i okazjonalnych zabaw odbywały się poważne dyskusje polityczne. Jedno z takich spotkań miało miejsce tuż po sławetnym referendum. Byłem spięty, nie wiedziałem jak „ubrać” w formalne szatki zainicjowany przez siebie ruch społeczny. Nie bawiły mnie zaproszenia do tańca i bufetu. Krążyłem po swoim pokoju i... wreszcie wymyśliłem: Stowarzyszenie Przyszłych Akcjonariuszy Pracowniczych KWK „Piaś”.

Błyskawicznie został opracowany Statut Stowarzyszenia i następnie dokonana rejestracja sądowa. Władze SPAP-u z chwilą uzyskania osobowości prawnej uruchomiły działalność informacyjno-propagandową. Był to ogólnopolski szok a także światowy. Zainteresowanie dziennikarskie niesamowite. Skończyły się dla mnie, jako prezesa SPAP-u, prywatności.

Z indagacjami mediów wiąże się śmieszny moment. Otóż w trakcie wywiadu, jakiego udzielałem rozgłośni „Radio Waszyngton” przez telefon, odezwał się mój zegar ścienny. Słyszałem jego gongi wielokrotnie później, ponieważ rozmowę powtarzano przez wiele dni z Ameryki.

Górnicza „Solidarność” zdecydowała, abym został jej szefem. Przyjąłem funkcję przewodniczącego Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność” pod warunkiem, że będę popierany w reformowaniu polskiego górnictwa. W jesieni 1989 roku

wyjeżdżałem do Republiki Federalnej Niemiec i Wielkiej Brytanii, aby zgłębiać tajniki tamtejszych struktur przemysłu górniczego i poczynić restrukturyzacyjnych. Wiele się nauczyłem, zadzierzgałem sporo cennych przyjaźni, szczególnie w British Coal z lordem Robertem Haslamem – prawą ręką pani premier Margaret Thatcher do spraw górnictwa. Moja wiedza i determinacja reformatorska oraz silne poparcie braci górniczej stały się początkiem klęski SPAP i mojej osobistej. W polityce nie ma miejsca na romantyzm. Polityczni „myśliwi” nie tolerują władzy tłumów. Tłumy mają głosować, a potem „poszli won”.

W grudniu 1989 roku zostałem zaproszony do objęcia funkcji Prezesa Rady Nadzorczej Wspólnoty Węgla Kamiennego i jednocześnie doradcy Ministra Przemysłu d/s górnictwa. Sądziłem naiwnie, że doznaję zaszczytów po to, aby efektywnie reformować polskie górnictwo. Z chwilą wręczania mi nominacji Minister rzekł: „I od tej chwili niech pan zapomni o „Solidarności”.

Uwikłany w urzędniczą pragmatykę, zostałem uznany przez solidarnościowych kolegów za zdraycę. I słusznie! Górnictwo, pozbawione przebiegłego mózgu, zostało wkrótce „ubrane” w jednoosobowe spółki skarbu państwa, w których prywatna grasowała skuteczniej, aniżeli za komuny. SPAP umarł śmiercią naturalną.

Po dwóch miesiącach pracy, a właściwie udreki ministerialnej, wróciłem do kopalni. Zostały piękne wspomnienia, mieszane uczucia i przekonanie, że jednak warto było być choćby 5 przysłowiowych minut na barykadzie – bardziej aniżeli kibicem lub chichoczącym cwaniakiem, cieszącym się z cudzych potknięć.

Adam JERSCHINA



Ciechanowiec, Muzeum Rolnictwa

Pisane z Żytomierza

Szanowna Redakcjo!

Kiedy w swym czasie przeczytałem materiał Pana Adama Jerschiny na łamach „Dziennika Kijowskiego”, to chciałem zaprotestować przeciwko jego ocenie Konstytucji Filipa Orłyka, ale powstrzymałem się, bo publicysta ma prawo na swoją ocenę zjawisk. Okazało się jednak, że daremnie się martwiłem, bo ta wypowiedź wywołała burzliwą dyskusję. Z zainteresowaniem śledziłem wypowiedzi osób, które włączyły się do polemiki, i po liście Pani Jadwigi Jamróz postanowiłem dołożyć parę swoich groszy. Chcę wypowiedzieć się bardziej w tonacji Pani Jadwigi, która mi się wielce spodobała, chociaż merytorycznie zgadzam się zasadniczo z dr Zygmuntem Potockim.

O I. Rzeczypospolitej, Polakach, Ukraińcach i Konstytucji Filipa Orłyka raz jeszcze

Nie zgadzam się więc z Panią Jadwigą w tym, że ucisk chłopów ukraińskich był zjawiskiem społecznym, a nie politycznym, bowiem w przypadku Polski było to zjawisko społeczne, a w przypadku ziem ukraińskich – społeczno-polityczne, bo polska i spolonizowana szlachta była innego wyznania niż lud ukraiński.

Zjawiskiem politycznym był też fakt, że w demokracji szlacheckiej I. Rzeczypospolitej szlachta prawosławna była pozbawiona praw, które miała szlachta katolicka, co powodowało, że szlachta prawosławna przechodziła na katolicyzm. Wyznając (mówiąc współczesnym językiem) fakt dyskryminacyjnej polityki etnokonfesjonalnej, nie widzę potrzeby przeproszenia za nią (tak samo jak w przypadku polityki wobec mniejszości ukraińskiej w II. Rzeczypospolitej) kogokolwiek, ponieważ błędy elit politycznych tego czasu były jej błędami i ona za nie ponosi odpowiedzialność.

Mikołaj Gogol, opisując w „Tarasie Bulbie” okrucieństwa kozaków, stwierdza, że taki to był wiek. Wtedy myślano innymi kategoriami, i ten sam Filip Orlik pisząc swą konstytucję, o której niżej krótko powiem, nie wprowadzał równouprawnienia Kościoła katolickiego i prawosławnego – zmieniając panującą religię katolicką na prawosławną, bo był człowiekiem swej epoki.

Wyznając fakt polityki dyskryminacyjnej wobec szlachty prawosławnej w okresie I. Rzeczypospolitej, dokonujemy oceny sytuacji w dziedzinie jej polityki wewnętrznej, a teraz cieszymy się z tego, że współczesne polskie elity polityczne prowadzą inną politykę – nie etniczną (wewnętrzną), bo są to dwa suwerenne państwa, tylko międzynarodową i do tego, moim zdaniem, przyczynił się fakt wyznania przez polskie elity polityczne błędów poprzedników.

Nie zgadzam się z tym, że fakt wyznania dyskryminacyjnej polity-

ki etnicznej w okresie I. Rzeczypospolitej kieruje Ukraińców w ramiona Rosji, bowiem już Mikołaj Kostomarov w XIX wieku dobitnie podkreślił różnicę pomiędzy systemem politycznym i demokratyczną kulturą polityczną Rusi Kijowskiej i Państwa Ukraińskiego Chmielnickiego a rosyjskim autorytaryzmem, i wąpię (a dane jednego z tegorocznych badań opinii publicznej gazety „Dzień” to potwierdzają), aby przy wszystkich wadach współczesnej ukraińskiej kultury politycznej na Ukrainie większość społeczeństwa ukraińskiego pragnęła dołączenia się w obręb rosyjskiej „demokracji kontrolowanej”.

Poglądy Kostomarowa i sytuację ziem ukraińskich w I. Rzeczypospolitej omawiam co roku ze studentami na zajęciach z politologii,

które prowadzę od kilku lat na Uniwersytecie Państwowym w Żytomierzu, i to właśnie podejście, moim zdaniem, jest dzisiaj najbardziej na miejscu.

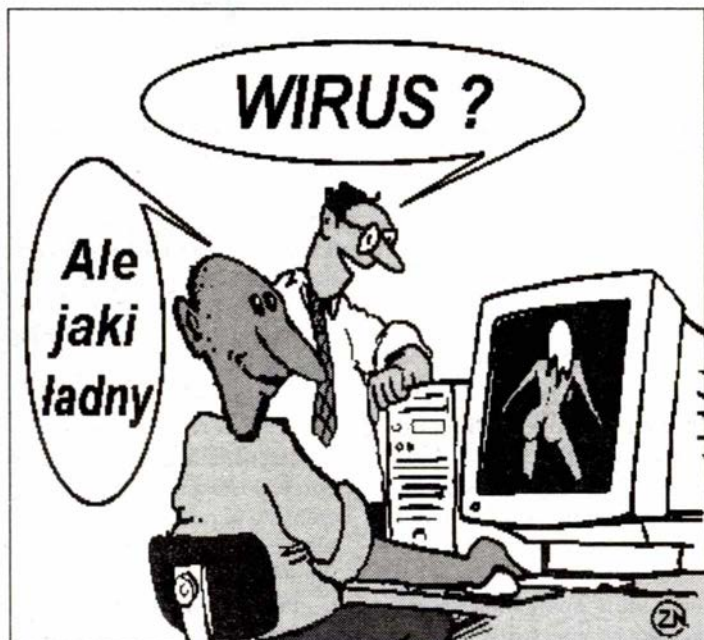
Chcę skończyć na tym, od czego częściowo zaczęła się polemika – z Konstytucji Filipa Orłyka. Elity kozackie były różnego pochodzenia i właśnie nie ukraińskiego pochodzenia był Filip Orlik, potomek spolonizowanego czeskiego rodu, absolwent Kolegium Wileńskiego i Akademii Kijowo-Mohylańskiej, który zrobił wspaniałą karierę na Ukrainie. A zatem Konstytucja Trzeciego Maja i Konstytucja Filipa Orlika mają te same źródła, a jej niedoskonałość wyjaśnia się zasadniczo tym, że oddziela je od siebie ponad 80. lat – spora różnica.

Nie chcę urazić Pana Adama, ale nazwa Konstytucja jest nazwą konwencjonalną, pochodzącą z nazwy łacińskiej tego projektu – Pacta et Constitutiones legum libertatumque Exercitus Zaporoviensis, więc Konstytucja Orlika i 3. Maja mają to samo źródło. We wszystkich znanych mi podręcznikach z politologii, nie mówiąc o opracowaniach naukowych, mówi się o tym, że nazwa Konstytucja jest konwencjonalną, jest to właściwie projekt ustawy zasadniczej i jej ocena jako czynnej konstytucji, a tym bardziej porównanie z Konstytucją 3 Maja, która powstała o wiele później, nie jest na miejscu. Ja się osobiście cieszę z faktu tej próby politycznej suwerenizacji narodu ukraińskiego, zachęcam też swoich studentów do jej pozytywnej oceny, zarówno jak Czytelników „Dziennika Kijowskiego”.

dr Sergiusz RUDNICKI
politolog

P.S. Przepraszam, że nie udokumentowałem w liście swych wypowiedzi tak, jak to się robi w przypadku prac naukowych.

RYSOWNICY POLSCY



Zbigniew Niewęglowski

Mniej chleba

W 2007 r. przeciętny Polak zje nie więcej niż 65 kg pieczywa - szacuje Instytut Polskiego Pieczywa (IPP). To o dwa kilogramy mniej niż w 2006 r., kiedy po raz pierwszy spożycie chleba i bułek spadło poniżej 70 kg na osobę. Miejsce tradycyjnego chleba coraz częściej zajmują płatki zbożowe, chipsy oraz gotowe przekąski - pisze "Rzeczpospolita".

Aby zahamować spadek spożycia pieczywa, IPP zaczął namawiać piekarzy, aby na opakowaniach pieczywa umieszczali informacje o jego zaletach zdrowotnych i miejscu w codziennej diecie. W Polsce blisko jedna trzecia pieczywa sprzedawana jest w opakowaniach - wyjaśnia Grzegorz Nowakowski.

Kuchnia polska

Racuszki z dyni

Składniki:

15 dag pszennej mąki, szklanka kefiru, 3 jajka, 3 łyżki cukru pudru, 30 dag mięszu z dyni, szczypta soli, olej do smażenia.

Sposób przyrządzenia:

Żółtka ucieramy z cukrem, a następnie mieszamy z kefirem, mąką i szczyptą soli i łączymy z pianą z białek. Dodajemy starty na jarzynowej tarce mięsz z dyni. Całość mieszamy i na rozgrzanej patelni smażymy racuszki. Racuszki zdejmujemy i osączamy z tłuszczu. Racuszki są bardzo smaczne, gdy na wierzch każdego z nich nałożymy borówki usmażone ze skórką pomarańczową.

Smacznego!

● Zawartość kilograma w kilogramie spada. W tajemniczych okolicznościach w dobrze strzeżonym sejfie w zamku pod Paryżem powoli niknie odważnik wykonany ze stopu platyny z irydem.

Благодійні внески на підтримку „Дзенника Кіївського” просимо перераховувати за реквізитами, які подаємо на нашій інтернет-сторінці www.dk.com.ua

Październik

Starsza pani przystrojona złościście fajkę pali zamyślona nad liściem. Szopen z brązu, Szopen z wichru z kamienia, dziwną trumnę znów w fortepian przemienia. Niskie słońce im przygrzewa w podarku, wonie, dźwięki wiatr rozwiewa po parku. Kto odporny na te nuty ograne, niechaj pierwszy we mnie rzuci kasztanem.

Michał MALAWSKI



Córeczka budzi się o trzeciej w nocy i mówi:

- "Mamo, opowiedz mi bajkę."

- "Zaraz wróci tatuś i opowie nam obu..."

Komentator sportowy nadaje relację z zawodów w picciu napoju narodowego.

- Proszę państwa na scenę wychodzi zawodnik francuski, będzie pił wino szklanekami. I pierwsza, druga, ..., piąta i złamał się, złamał się zawodnik francuski.

- Ale teraz na scenę wchodzi zawodnik polski, będzie pił "Żytnią" butelkami, no i pierwsza, druga, ..., dziesiąta i złamał się, złamał się zawodnik polski.

- Ale już na scenę wychodzi główny faworyt zawodnik rosyjski, będzie pił bimber czerpakiem z wiadra. No i pierwszy czerpak, drugi, ..., piętnasty i złamał się, złamał się czerpak. Zawodnik rosyjski będzie pił bimber prosto z wiadra!

Ziuta chwali się sąsiadce: - Do tego żeś doprowadziła, że mój stary pali tylko po dobrym obiedzie.

- To piękne. Jeden papieros na rok jeszcze nikomu nie zaszkodził...

- Zaczyna pan siwieć. Czy stosuje pan jakieś środki, żeby powstrzymać ten proces?

- Tak! Rozwodzę się!

Jeżeli jest

Na ludzką podłość i małość, na oschły Boży chłód.

Na to, że nic się nie stało, a zdarzyć miał się cud.

Na szary mysi strach, bliźniego drogi gest, ratunkiem miłość bywa.

Jeżeli miłość jest, jeżeli jest możliwa.

Agnieszka OSIECKA

Naj... Naj... Naj ...

Przeżył siedem promili

Niechlubny rekord ustanowił 53-letni mieszkaniec Sieradza, który trafił do tamtejszego szpitala. Lekarze przecierali oczy, gdy stwierdzili, że w organizmie mężczyzny było 7,2 promila alkoholu - pisze "Dziennik Łódzki".

- Tak marnie wyglądał, że podejrzewaliśmy wylew albo udar mózgu. Z rozpędu zrobiliśmy tomografię komputerową. Jednocześnie wykonane zostało badanie krwi. I wtedy odkryliśmy prawdę. Dwa razy robiliśmy analizę, bo nie mogliśmy uwierzyć w wynik - opowiada Andrzej Wiśniewski, ordynator oddziału ratownictwa medycznego w sieradzkim szpitalu. - Nie przypominam sobie, byśmy mieli do czynienia z podobnym przypadkiem.

Mężczyzna, który prawdopodobnie pił od dłuższego czasu, opadł z sił, gdy wieczorem wyszedł z domu po papierosy. Upadł i leżał na trawniku w centrum miasta. Przypadkowa osoba zaalarmowała pogotowie. Jak przyznaje ordynator, mężczyzna miał dużo szczęścia, że przeżył. Był intubowany, a potem naszpikowany lekami wspomagającymi krążenie. Nad ranem poczuł się znacznie lepiej, a rano na własnych nogach mógł opuścić szpital.

Za śmiertelną dawkę alkoholu uznaje się 4 promile. Ta granica, jak podaje się w formie anegdoty, nie dotyczy Polaków i Rosjan. Za światowy rekord uznaje się wyczyn 46-letniego Polaka, który przeżył, mimo że miał w organizmie 12,3 promila alkoholu - podaje "Dziennik Łódzki". (PAP)

Czy wiesz, że?

■ Efekt czerwonych oczu na zdjęciach powstaje na skutek przefiltrowania światła odbitego od siatkówki przez naczynia krwionośne.

■ Istnieją pająki, które wytwarzają tak mocną pajęczynę, że wytwarza się z niej sieci rybackie.

■ Jerycho nad Jordanem jest najstarszym miastem świata, jego wieże i mury zbudowano około 8 tysięcy lat p.n.e.

■ 130 filiżanek herbaty lub 80 filiżanek kawy to śmiertelna dobową dawką kofeiny.

Szlabany na granicach znikną na święta

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia znikną kontrole na granicach lądowych i morskich Polski z Unią. Rozszerzenie strefy Schengen o dziewięć nowych państw Wspólnoty nastąpi 21 lub 22 grudnia - donosi "Rzeczpospolita".

Dziennik ujawnia, że taka data padła na poniedziałkowym nieoficjalnym spotkaniu ministrów spraw wewnętrznych w Lizbonie. Tę informację potwierdził gazecie portugalski eurodeputowany, Paulo Coelho - autor raportu o stanie przygotowań do rozszerzenia strefy Schengen.

"Rzeczpospolita" pisze, że z unijnego dokumentu wynika, iż nowe państwa Wspólnoty są gotowe, aby wejść do strefy Schengen. Bruksela chwali Polskę za przygotowanie. Ostatnia misja ekspertów odwiedziła punkty graniczne i posterunki policji w naszym kraju w ubiegłym tygodniu. W raporcie napisano, że wszystkie niedociągnięcia zostały naprawione. Jeden z dyplomatów ujawnił, że unijni urzędnicy byli zdumieni, widząc, jak na wschodnich krańcach Polski działa supernowoczesny system komputerowy. Gazeta przypomina, że początkowo rozszerzenie strefy Schengen planowano na 1 stycznia 2008 roku. (IAR)

Z prasy:

„Kiedy zwycięski (po wygraniu wyborów) establishment usadowi się już na stołkach i synekurach, natychmiast zapomina o swym elektoracie, o tym co komu obiecywał i zaczyna wierzyć w swe boskie pochodzenie”.

DZIENNIK
KIJOWSKI



“Дзенник Кіївський”
Ресстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзенник Кіївський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent,
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor,
Earysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika
Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz
Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в
усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплата вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 3604. Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 10 11 12 13 14 15 16